Nr. 2 (4) **Kraków, Luty 1929** **Rok II**

NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM IV. IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.

Półrocze.

(Wesoły wierszyk — dla smutnych).

O półroczu, możnaby pisać — epopeje...
Co się to w owym czasie, w wszystkich szkołach dzieje!
— Najzaciętsze próżniaki, niecnoty (zakute)
Siedzą wciąż nad książkami — bolem ciężkim strute...
— — — — — — — — — — —

Ja, chociaż nigdym w ich się nie liczył szeregi,
— Mam też głowę nauką, nabitą po brzegi. — —
— — — — — — — — — — —

Na tydzień przed półroczem — (jak się zwykle dzieje),
Każdy „leń“ już się trochę, mniej wesoło śmieje
I, nad tem rozmyślaniem, trawi całe doby,
Na jakieby — dziś — wziąć się sztuczki — i sposoby,
Aby nauczyciela przekonać — niezbicie,
Że się uczył wytrwale — (przez swe całe życie!)
— — — — — — — — — — —

(W kąt odtąd „poezja“ — i inne zabawki)
Bo uczyć „trza“ się trochę — by nie dostać zdawki...
— — — — — — — — — — —

Wtedy właśnie uczniowie, starsi, doświadczeni,
Muszą sięgnąć z westchnieniem — do własnej kieszeni
I kupować nareszcie różne książki — skróty,
Aby nadziać nauką — rozum swój (zakuty)...
A gdy wszystkie już napcha „leń“, w głowie szuflady,
Idzie do swojej szkoły — mizerny i blady...

Jak „męczennik nauki“, — „bohater niezłomny!“
Nauką tak wysoki — a przecież tak skromny!...
— — — — — — — — —
Profesor, smutnym ucznia wzruszony widokiem,
Patrzy na „męczennika“ — już łaskawszym wzrokiem...
— — — — — — — — —
O! Tyle serc! przebaczeń! — nie znajdziecie w świecie,
Ile dziś — w polskiej szkole — przyjaciół znajdziecie!
Więc czuwajcie — nad krokiem każdym — gdyście w szkole —
— — — — — — — — —
W życiu Was czekać będą inne, cięższe dole...
Więc się cieszcie żywotem, który dziś pędzicie,
Tak czy owak szczęśliwe, macie w szkole życie...
— — — — — — — — —
Dziś, choćby — o półroczu — pisać epopeje...
Dobrze się wszystkim uczniom w **polskich szkołach dzieje...**

Doświadczony (kl. VII a).

Po półroczu szkolnem.

(Refleksje i rady).

Minęło pierwsze półrocze roku szkolnego 1928/29. Minęło bezpowrotnie. Co nam to szkolne przyniosło półrocze? Każdy myślący człowiek, gdy żyje, raczej gdy żyć chce, gdy czuje i działa, zastanawia się nad tem, czy mu ubiegły okres: tydzień, miesiąc czy rok przyniósł straty, czy zyski.

I my dziś stoimy w takim okresie, w którym trzeba nam zrobić rachunek z samymi z sobą. Jedni z nas, a jest nas w szkole — wielu, ponad pół tysiąca, mają pełne dla siebie i swych rodzin zadowolenie, iż wynik ich pracy szkolnej w ubiegłem półroczu dał dodatnie rezultaty, ale wielu, ba, bardzo wielu jest takich, którzy te długie miesiące najpiękniejsze — bo wiosny własnego życia — zmarnowali, pod każdym względem, przedewszystkiem: dla Ducha. A przecież cóż piękniejszego nad naukę? Przecież w nauce do potęgi klucz, w tem sens, kto więcej umie... Trudno dziś ronić łzy nad tymi, którzy zawiedli nadzieje, których uznano jako nierobów, lekkoduchów, nie kochających nauki. Opamiętajcie się!

Zwracaliśmy już dawniej Wam uwagę: **Młodzieży polskiej sił i talentów marnować nie wolno!** Z wiarą i nadzieją zwracamy się dziś do Was, koledzy: zbierzcie zmysły i siły; czas, oddajcie nauce, a będziecie i Wy i z was zadowoleni i wasi wychowawcy, a przedewszystkiem — Rodzice.

Otrząśnijcie się z gnuśności, z niedbalstwa, z lenistwa — poprawcie się! — a zobaczycie, iż sami Wy będziecie mieli pełnię zadowolenia i radości. Odrzućcie na bok wszelkie chwilowe radości, wynikające z zabaw codziennych poza codzienną żmudną nauką i obowiązkiem.

Wy zaś Koledzy, którzy stoicie „U progu nowego życia“ — wy, maturzyści skupcie odtąd swą uwagę na jedno: Oddać się pracy i nauce w zupełności na okres najbliższy, by trudy wasze i prace wydały plon

radosny. Do pracy Was i waszych młodych kolegów zachecają Ci, których wybraliście za przewodników myśli waszych. Niechże nasze nawoływania dobry odniosą skutek: Umiłujcie obowiązek, ukochajcie pracę, skupcie swe siły i trudy dla szkoły i nauki, a pełnię osiągniecie Radości i Szczęścia, jakie daje ludziom: dobrze i uczciwie spełniony Czyn i Obowiązek. Tą Radością i Szczęściem dla Was dziś powinna być: Nauka, ksztalcenie, rozszerzenie horyzontu myśli. Waszym heroizmem powinno być spełnienie wszystkich powinności, mimo wszelkich przeszkód. Przeszkód atoli dziś, nie macie żadnych! Więc do pracy, do nauki, do Czynu!

Redakcja.

Jak należy się uczyć?

Kwestja ta, która zasadniczo najwiecej nas uczniów interesuje lub interesować powinna, jest stosunkowo za mało omawiana, a jeśli już się to dzieje, to czynią to nasi rodzice, wychowawcy i władze szkolne.

Jak często słyszeć możemy w szkole, że nasz kolega, egzaminowany przez profesora, daje odpowiedzi ujemne, a tłumaczy się szczerze: „Panie Profesorze, ja się **uczyłem!**" Mamy niezbite dowody, że kolega dany naprawdę się uczył i uczciwie się przygotował, odpowiedź zaś wypada marnie. — Gdzie istotna tego przyczyna? Odpowiedź na to pytanie jest krótka, ale dosadna: **uczeń niejednokrotnie nie umie się należycie uczyć!**

Bodźcem dla mnie do napisania słów kilku w tej sprawie, był odczyt, wygłoszony w radjo, w roku ubiegłym, przez p. Dr. Bincerównę, profesora Gimn. VI. w Krakowie.

Jako pierwszy zabrał głos w tej sprawie profesor, nasz wychowawca i niejako reprezentant władz szkolnych. W rachubę jednak powinno być także brane zdanie uczniów, gdyż kwestja ta stanowi problem ogromnie i bezpośrednio nas obchodzący.

Zasadniczym warunkiem osiągnięcia w nauce dobrych rezultatów jest **zdrowie**. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że umysł człowieka o wątłem zdrowiu jest mniej zdolny do intensywniejszych wysiłków. Jeśli bowiem uczniowi przeszkadzaja pewne dolegliwości, choćby tylko chwilowe, jak np. ból głowy, wtedy raczej wskazanem jest odłożyć naukę. Albowiem praca w takich warunkach nie przynosi korzyści, przeciwnie, jeszcze bardziej organizm i umysł wycieńcza. Wniosek zaś prosty będzie ten, że uczyć należy się tylko wówczas, gdy się jest kompletnie zdrowym.

Dalszym ważnym czynnikiem przy nauce jest czas odpowiedni, który dla nauki przeznaczamy. Wiadomo, że w godzinach rannych i przed południowych umysł jest wypoczęty — i co zatem idzie — prędzej pojmuje i przyswaja sobie poszczególne wiadomości. Dlatego należy się zabrać do pracy po krótkim wypoczynku poobiednim, gdyż umysł nasz posiada świeże i niezatarte wrażenia, odniesione na lekcjach szkolnych. Szkodliwem zaś jest postępowanie tych kolegów, którzy odkładaja naukę na późne godziny wieczorne. Należy jednakowoż z naciskiem podkreślić, że w pracy przed południowej skupiona **uwaga** na lekcjach jest **podstawą zrozumienia materjału** i zastępuje po części pracę w domu, gdyż uczeń zna już treść lekcji, a zadaniem jego w domu będzie tylko utrwalenie materjału poznanego i przyswojenie go sobie.

Tę samą zasadę należy zastosować do pracy domowej. Należy się starać usilnie o to, aby w pokoju, gdzie pracujemy, panowała bezwzględna

cisza, ewentualnie, jeżeli to jest możliwem, by uczący się miał do dyspozycji osobny pokój.

Wielkie znaczenie posiada również **powtarzanie** wyuczonych lekcyj. Między nauczaniem się lekcji, a jej powtarzaniem, upłynąć powinien jednak pewien okres czasu, np. godzina lub dwie, a materjal, który zapamiętać mamy przez czas dłuższy, należy powtarzać kilka razy w odstępach większych, np. raz lub dwa razy dziennie przez dni kilka. Odnosi się to zwłaszcza do lekcyj, zadanych na pewien czas naprzód.

Podstawą wszelkiej skutecznej i produktywnej pracy jest **zrozumienie** materjału. Dlatego też powinniśmy przed rozpoczęciem pracy starać się zrozumieć zadaną lekcję, a jeśli jest coś niezrozumiałem lub wątpliwem zapytać o to odnośnego profesora, który przecież chętnie udzieli nam wszelkich wyjaśnień.

Jeśli materjal, który mamy sobie przyswoić jest rozległym, należy go najpierw przeczytać w całości, potem zaś podzielić na kilka części których uczyć się będziemy osobno. Baczyć jednak należy na to, by części te tworzyły jakieś logiczne całości, a nie przerywać pracy w nieodpowiednim momencie, nie dokończywszy pewnej myśli.

Ważnym czynnikiem uczenia się jest jeszcze **szybkość**. Pierwsze czytanie materjału powinno być powolne i uważne, by możliwem było uświadomienie sobie treści całości. Powtarzanie może odbywać się w tempie szybszem.

P. Dr. Bincerówna zwróciła uwagę na fakt, że rozróżniamy 3 typy ludzi, zależnie od rodzaju wyobrażeń, jakie u nich powstają. Są nimi wzrokowcy, słuchowcy i ruchowcy. **Wzrokowiec** powinien widzieć wszystko, czego się uczy; taki bowiem uczy się patrząc, a słuch nie odgrywa u niego roli większej. **Słuchowiec** przeciwnie, powinien uczyć się głośno, lecz nie krzyczeć, bo krzyczenie wyczerpuje go tylko prędzej, a nie przynosi żadnej korzyści. **Ruchowiec** zaś powinien obserwować ruchy, jakie towarzyszą jego pracy, by mu potem przypominały przez kojarzenie wyobrażeń treść przyswojonego materjału, oraz może wykonywać ruchy i gesty, treść te ilustrujące.

Widzimy zatem, że problem ten zasługuje w całej pełni na szersze traktowanie, gdyż **od sposobu, metody i umiejętności uczenia się zależy w znacznej mierze rezultat i ostateczny efekt.** Warunki bowiem, wśród jakich pracujemy są równie ważne, jak praca właściwa. Stworzenie i zrozumienie tych odpowiednich warunków, na których naszą pracę opieramy, powinno być zarówno rzeczą naszą, jak i władz szkolnych, poto, aby nasza praca była produktywną i odpowiadała naszym wysiłkom.

Ignacy Wolf (kl. VIII a gimn. VI).

(Uwagi powyższe zasługują niewątpliwie, aby je w zupełności stosować przy nauce. Ale jak praca domowa wymaga pewnych warunków do nauki, tak znowu praca i nauka w szkole musi się toczyć w idealnych warunkach, dziś zwłaszcza, gdy ciężar tej nauki w myśl planów szkolnych przesuwa się na szkołę. Tymczasem cóżmy dziś jeszcze obserwujemy w szkole i obok szkoły? W klasach skrzypiące ławy „wydające niemiłosierne zgrzyty“ za lada poruszeniem ucznia, od strony ulic turkot wozów, tramwajów i t. p. od strony podworców krzyki i hałasy. Rzecz jasna, iż taka atmosfera nie może sprzyjać dodatnio normalnemu biegowi lekcyj. Przytoczyliśmy tu jeden przykład, choć takich można więcej znaleźć. Do kwestyj tych w imię dobra młodzieży jeszcze powrócimy. — Przyp. Red.).

Największy wróg młodzieży.

(Gruźlica).

W dawnych czasach przypuszczano, że młodzież uczęszczająca do szkół jest zdrowa, bo kto czuje się chorym, pozostaje w domu. Tymczasem z chwilą wprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych i obowiązkowego badania każdego ucznia, przekonano się ze zdumieniem, że **pomiędzy uczniami chodzącymi do szkoły i rzekomo zdrowymi, jest bardzo wielu niestety chorych,** gdyż poczucie osobiste choroby występuje nie we wszystkich cierpieniach, albo też dopiero wtedy, gdy choroba bardzo się już rozwinie i dlatego lekarz wykrywa nieraz bardzo poważne cierpienia, jak serca, płuc, nerek i t. p. dopiero badając ucznia w szkole lub przypadkowo, np. przy ocenie zdolności do hufca, sportów, do kolonji wakac. i t. p. Do takich chorób, u młodzieży nie rzadkich, a nie dających o sobie znać odrazu, należy także największy wróg młodzieży — gruźlica.

Jak wspomniałem nie jest ona wcale w szkołach rzadką, a w niektórych miastach zapada na nią 6—8% uczniów, co wobec tego, że gruźlica w wieku do lat 14 występuje rzadziej jak u dorosłych, jest liczbą ogromną (w porównaniu z dziećmi nie chodzącemi do szkół).

Gruźlica polega na zakażeniu ustroju prątkami wynalezionemi przez Dr. **Kocha.** U dzieci rozwija się ona pod postacią łagodniejszą, zwaną skrofulami (zajęcie gruczołów, kości i t. p.), u dorosłych zaś i starszych zajmuje płuca z początku jako tak zwany katar płuc, a potem rozpad tychże, czyli suchoty, przyczem chory wydziela z kaszlem masami prątki i **jest groźny dla otoczenia** (gruźlica otwarta).

Taki chory musi być zaraz, jako źródło zakażenia dla innych, usunięty ze szkoły. Rozwój gruźlicy poprzedzają zwykle: niedokrwistość, skłonność do katarów i zaziębień, powiększenie gruczołów i t. p.

Gruźlica, w czas rozpoznana i leczona jest chorobą uleczalną (wyjazd w góry, werandowanie, lampa kwarcowa, dobre odżywianie) i dlatego **każdy osobnik, któremu lekarz powie, że ma na siebie uważać lub leczyć się, nie powinien tego lekceważyć, lecz zaraz wziąć się do leczenia, by potem nie było już za późno.**

Niestety nie mamy gdzie posyłać niezamożnych uczniów, którzy potrzebują takiego leczenia koniecznie.

Z tego też powodu urządzamy dnie przeciwgruźliczne, podczas których uczniowie zbierają na tę walkę z gruźlicą, by z osiągniętych funduszów zczasem budować szkoły na świeżem powietrzu lub w Zakopanem, ewent. sanatorja dla chorych dzieci. I tego roku urządziliśmy taką zbiórkę i z radością stwierdzam, że **zakład nasz pod tym względem spisał się znakomicie.** Pod wpływem moich pogadanek po klasach, uczniowie pomagali mi gorliwie w sprzedaży znaczków przeciwgruźliczych, których sprzedaliśmy **zgórą tysiąc.** Pomagajcie mi i nadal co roku w grudniu w tej tak pięknej i szlachetnej sprawie, uważajcie na siebie, a w razie uporczywych zaziębień, kaszlu i t. p. zwracajcie się do mnie lub do swoich lekarzy o poradę. Gruźlica to największy wróg ludzkości, zabiera ona corocznie dużo ofiar, najpiękniejszy nieraz kwiat społeczeństwa.

Ofiarą jej padli: **Grottger, Słowacki, Szopen** i wielu innych naszych wielkich ludzi. Musimy walczyć z tym wrogiem energicznie, lecz nie wystarczą tu wysiłki lekarzy i rządu, **brać w tej walce musi udział całe**

społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, z pośród której zabiera gruźlica tak dużo ofiar.

W Szwajcarji, Niemczech, Francji i Anglji dzięki pomocy młodzieży zbudowano sanatorja i szkoły dla piersiowo chorych — czyż u nas w Polsce nie może być tak samo? **Dr Adolf Klęsk**, lekarz szkolny.

(Do powyższych cennych uwag i przestróg p. Dra Klęska, owianych myślą potrzeby dostarczeniu społeczeństwu: **zdrowej fizycznie młodzieży** przez wczesne u niej zapobieganie wszelkim symptomatom choroby, a przedewszystkiem zarazkom gruźlicy, „tego największego wroga ludzkości", nie od rzeczy należy wspomnieć, iż m. in. istniejące u nas liczne już na całe szczęście wypoczynkowe kolonje wakacyjne skutecznie to zadanie spełniały i spełniają, wysyłając na wieś w góry w najpiekniejszym okresie — wakacyj, właśnie taką młodzież, która aczkolwiek nie dotknięta gruźlicą, przechodziła lub przechodzi takie słabości, lub choroby, z których wylonić się może zczasem właśnie — gruźlica. Wypoczynkowe kolonje wakacyjne walnie niszczą te symptomata chorób młodzieży, któreby ją doprowadzić mogły do — utraty zdrowia, do gruźlicy. O tej piekącej kwestji myślało i myśli m. in. u nas „Krakowskie Towarzystwo Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów", które posiadając w Porębie W. specjalnie na cele kolonji wybudowany II-piętrowy budynek, dąży do tego od lat szeregu, aby swą wakacyjną instytucję przekształcić na całoroczną, w którejby właśnie w różnych miesiącach roku młodzi, chorobliwi chłopcy mogli znaleźć odżywcze warunki dla fizycznego stanu ciała przez należyte odżywienie, spokój, oddychanie świeżem górskiem powietrzem — żyjąc w atmosferze idealnej. W sprawie tej jako kierownik kolonji uczniów w Porębie W. stawiałem liczne wnioski na wydziałach „Tow. Kolonij", jak i w prasie codziennej, a nadto w jubileuszowym artykule, umieszczonym w „Księdze pamiątkowej" Towarzystwa. Może wreszcie znajdzie się ktoś w społeczeństwie — trudno wszystkie obowiązki na Rząd zwalać — kto zrozumie tę walną, piekącą sprawę i przyjdzie Towarzystwu Kolonji w Porębie Wielkiej — społeczeństwu, a przedewszystkiem samejże młodzieży — ze zrozumiałą pomocą. Podstawy tej pracy istnieją. Jest budynek odpowiedni i inwentarz; chodzi dziś o to, by na jesienne i zimowe miesiące dostosować odpowiednio budynek i znaleźć odpowiedni fundusz dla tych niezamożnych, a ewentualnie w przyszłości gruźlicą zagrożonych, którzyby przez krótsze lub dłuższe bytowanie w Porębie po przebytych słabościach lub chorobach — mogli tak wzmocnić tam swe zdrowie, któreby stać się mogło odporniejszem przeciw wrogowi chorób — gruźlicy! Przy dobrej woli uniknie się wiele zła — wśród młodzieży. Może myśl ta już tylokrotnie poruszana, wzruszy choćby jednego filantropa z 30-milj. ludzi w Polsce, któryby ją urzeczywistnił w kształt i ciało. Te myśli i refleksje przypomniał mi wyżej zamieszczony artykuł Dra Klęska: O gruźlicy wśród młodzieży). **Prof. Wł. Koch.**

Wychowanie fizyczne w starożytności.

(Uwagi wstępne).

Żyjemy w czasach, w których sprawom wychowania fizycznego młodzieży poświęca się dużo czasu i miejsca. Chodzimy w szkołach obowiąz-

kowo na gimnastykę, odbywamy podczas lekcyj ćwiczenia oddechowe, więcej niż podobno dawniej odbywamy wycieczek bądź latem, a nawet i w miesiącach zimowych, ćwiczymy się w wioślarstwie i narciarstwie, w lotnictwie i taternictwie — zawiązujemy różne Koła sportowe i do nich należymy, czytamy dość już liczne pisma z zakresu higjeny, sportu i wychowania fizycznego, jednem słowem dbamy o to (a raczej starsi dbają o nas), abyśmy wszystko to, co związane z możliwością poprawy naszego zdrowia poznali teoretycznie, a praktycznie w czyn wprowadzali.

Nie tylko jednak w ciągu roku szkolnego „odbywamy“ to „fizyczne wychowanie“ — okres wakacyj także pod tym względem daje nam wiele zdrowych emocyj. Czyto życie w wakacyjnych obozach przysposobienia wojskowego, czy życie w obozach harcerskich — daje, raczej dać nam może i powinno wszelkie warunki normalnego wychowania fizycznego.

Odpoczynkowe „kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich“ przeznaczone dla uczniów słabszych fizycznie — jakie mamy np. w Porębie Wielkiej — żywo tej sprawie fizycznego wychowania młodzieży przychodzą z pomocą od lat kilkudziesięciu. Tam bowiem systematycznie — jakto niejednokrotnie my i nasi koledzy stwierdzić mogliśmy — nie tylko przez należyte odżywianie i odżywienie wzmacnia się siły i zdrowie młodzieży, ale nadto przez codzienną ranną gimnastykę, przez górskie kąpiele w specjalnym basenie, przez częste spacery i wycieczki w lesiste góry, przez ciągłe zabawy na świeżem powietrzu (piłki ręczne, siatkówki, rzadziej piłki nożne, gry w kręgle, w wyścigi, w oszczepy, palanty i t. p.) dąży się celowo do wzmocnienia fizycznego wychowania, a tem samem — i zdrowia i hartu i tych wszystkich walorów, które są nieodzowne dla każdego z nas, by wszelki trud i pracę w życiu, móc podejmować z odpowiednią dozą sił fizycznych, nabytych przez racjonalne „wychowanie fizyczne“.

Skoro więc w czasach dzisiejszych tak żywo interesujemy się problemami wychowania fizycznego — (i słusznie!) — skoro żywy w nich udział bierzemy i radzi jesteśmy wszelkiemu, czynnemu współdziałaniu w tych sprawach — nieobojętnem dla nas jest, jak ta kwestja „fizycznego wychowania“ — dziś mająca liczne stowarzyszenia, związki, związki nawet międzynarodowe — przedstawiała się dawniej, w **starożytności**. — Mimowoli nasuwa się nam ta kwestja. A nasuwa się tem więcej, że aczkolwiek w wolnej Polsce jest już wielkie zrozumienie wychowania fizycznego, toć jeszcze (twierdzimy mimo intencyj decydujących czynników) — jest ono jednostronnie pojmowane! Jak ma ono — wychowanie fizyczne — należne zająć miejsce w wychowaniu fizycznem dzisiejszego i przyszłego pokolenia, jak ma stać się ono podstawowym czynnikiem wychowania człowieka, tak, jak było niegdyś w Grecji, — gdzie „Kaloskagatja“ była ideałem równowagi władz fizycznych i intelektualnych Greka — o tem poucza świeżo wydana, wyborna broszura prof. Rajmunda Gostkowskiego p. t. „Wychowanie fizyczne w starożytności“ (Kraków 1928 Nakładem Tow. Szkół Lud., 8°, str. 48, z kilkudziesięciu ilustracjami). Z pouczającej tej broszury w II części zdamy sprawozdanie szczegółowe, o ile ramy „Naszej Myśli“ tylko pozwolą...

Poznawszy co ongiś było w tych sprawach — może lepiej i skuteczniej dbać będziemy sami — o fizyczne dobro nas samych — i skuteczniej a rozumniej jeszcze dbać będziemy o naczelny nakaz doby dzisiejszej: „Szczęście ludzkości — w pełnem zdrowiu pokoleń“ — iść powinno.

Zdrowy człowiek — to więcej niż „Mens sana in corpore sano..." To człowiek zdolny do Życia, zdolny do Czynów — to Harmonja, odporna na — wszystko Zło przewrotne... W tym odmęcie świata — dążmy do pełnego Człowieczeństwa, pełnemi i wszelkiemi Drogami. — Jedną z dróg wskazaliśmy... **W. K.**

W Porębie...

(Z dawnych pieśni uczniów — kolonistów w Porębie Wielkiej).

I.

Niech się rozlega młodych śpiew,
A echo niesie pieśni . . .
Że tu wśród gór, poszumu drzew —
Świt nasz się ucieleśni . . .

II.

Że tu cudowny, Boży świat,
Ż życie wolne — z cierpień,
Rośnie jako ten górski kwiat,
Przez lipiec, jasny sierpień . . .

III.

Że tchnie rozkoszą życie nam,
Że się hartuje ciało,
I myśl się budzi w cudów — chram,
Gdy zdrowie spotężniało!

IV.

Tu niech rozbrzmiewa życia śpiew,
Na wszystkie strony, zręby,
I niesie Moc, ten górski wiew,
Na Polskę — hej! z Poręby . . .

V.

A pokrzepieni — pośród hal,
Na życia bezdne głębie,
Pójdziemy w świat i życia dal . . .
Z pamięcią o Porębie . . .

VI.

Niech w pieśni drży młodości czar,
Niech dusze przeaniela . . .
Poręba — Polsce niesie dar,
Bo w młodych: Zdrowie wciela!

Kolonista.

Modlitwa.

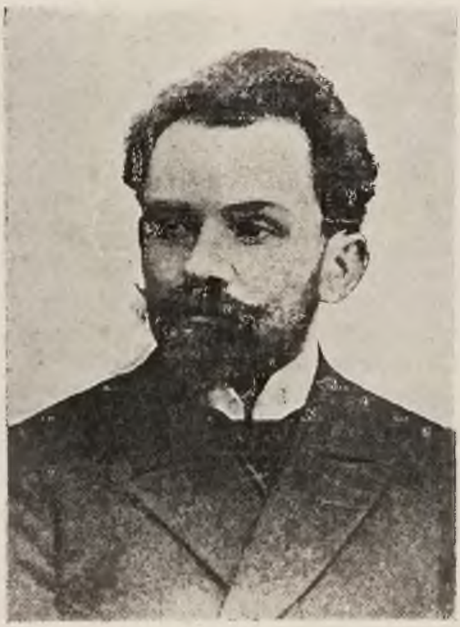
Nędzny tłum ludzki korne chyli głowy,
z zapadłych piersi krzyk w pieśni się zrywa
i woła, czeka, — na jakiś cud nowy...
A cień się kładzie i po kątach skrywa...,
i smutek pełza. A kędy ołtarze,
mizerna lampka drżącym blaskiem płonie
i tam się nędzne obracają twarze.
Tam tłum wyciąga spracowane dłonie,
i wszystkie łzy ich, skargi i pragnienia,
w jednym się punkcie w świątyni zbiegają,
tam idą z blaskiem nikłego promienia,
do stóp Wszech-Matki nędzarzy — i łkają — — —
I głucha cisza nastała na mgnienie,
tylko po kątach echo jeszcze gada...
Potem tłum w nocy rozprasza się w cienie
i dziwna jasność do biednych dusz pada...
Wołania jego nie ginęły w głuszy —
bo cud się spełnił, cud w nędznej ich duszy...

Olga Kozakówna (liceum H. Kaplińskiej).

Stefan Żeromski.

„Nie brzmiały żadne fanfary; nikt nie bił w dzwony uroczyste; nikt nie głosił, że nowa era nastała w literaturze, kiedy się zjawił na jej arenie — Stefan Żeromski".

Tak pisał A. Lange w „Przeglądzie Tygodniowym" w roku 1896, kiedy ukazały się „Opowiadania" Żeromskiego; dziś, kiedy spoglądamy zdala na ten okres, w którym genjusz autora „Popiołów" tworzył, z prawdziwem uwielbieniem i należnym szacunkiem dla zasług jego, uczci każdy



STEFAN ŻEROMSKI

ten czas, w którym obchodzimy sześćdziesięciopięciolecie urodzin autora, jak mówi jeden z pisarzy włoskich, „nieśmiertelnych (stron) książek".

Stefan Żeromski urodził się 14 czerwca 1864 r., w Strawczynie, w ziemi kieleckiej. Gimnazjum ukończył w Kielcach, a po jego ukończeniu zapisał się na uniwersytet warszawski. Przez szereg lat był guwernerem w wielu miejscowościach, co dało mu możność poznać kraj i ludzi. W roku 1898 wyjeżdża Żeromski zagranicę, podróżuje po Europie, a wreszcie pracuje w Muzeum polskiem w Rapperswylu. Po powrocie do kraju pracuje w Warszawie jako pomocnik w bibljotece ordynacji Zamojskich, ogłaszając swe pierwsze utwory głównie w „Głosie". Po roku 1905 opuszcza Warszawę, przebywając jużto w Zakopanem, jużto zagranicą. Ostatniemi czasy mieszkał przeważnie na Pomorzu, i w Warszawie, gdzie też umarł

w zamku królewskim, tam bowiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował pisarzowi, prywatne mieszkanie.

Stefan Żeromski to, jak powyżej przytoczony poeta A. L. mówi „Savonarola, który wciąż sam siebie na stosie ognia własnego spala, duch kochający a nieubłagany, który, zapatrzony w historję i teraźniejszość narodu, jest w nieustannej obawie, że ten naród dąży wiecznie do samozagłady, aby go więc z tej drogi obłędnej nawrócić, nie waha się najsurowsze mu prawdy wygłaszać. Jest w nim ból niezmierny, ale z tego bólu wykwita moc niepożyta i wiara niezłomna w przyszłość narodu. Mimo czarne obrazy, jakie nam Żeromski przedstawia w ostatecznym wyniku pisma jego budzą w naszych sercach niezachwianą nadzieję“.

„Człowiek człowiekowi jest bogiem“ — oto kamień węgielny wiary Żeromskiego w Polskę. Autor „Sułkowskiego“, patrząc na ówczesną Polskę, dobrze znał jej (smutną) i straszliwą rzeczywistość odzewnątrz i niemniej okropności, odbywające się w jej wnętrzu. Posiadał jednak ukrytą w głębi duszy tę olbrzymią siłę, która go poprzez wszystkie trudności i cierpienia pchała do ideału Polski, nowej, odrodzonej; to piękno świetlane jego duszy równoważyło wszystkie ohydy, wszystkie obrazy najokropniejszych ran i najboleśniejszych cierpień, przed któremi nigdy się nie cofał.

Słowacki również lubuje się w męczarniach, ale wypowiada je swoim delikatnym wierszem, w którym cała zgroza wydaje się być jakby — za szkłem. Skarga patrząc na rozstrój w państwie wróży czarną godzinę. Żeromski zaś w jaskrawych barwach przedstawia wszystkie okropności, rozterki, bez najmniejszych ogródek, ale nie wróży narodowi upadku, tylko zmartwychwstanie. Ta wiara autora „Ludzi bezdomnych“ chwilami upada znowu, lecz nabiera w końcu pełnej żywotności: „Może Polska stanie się jedynem Jeruzalem, gdzie nie przez gwałt, lecz przez miłość spełni się sprawiedliwość“ (Sułkowski). A choć Żeromski widzi „rzadkie lilijki i dokoła pełne szalwi pastwiska świńskie“: to jednak w duszy polskiej, która „sama sobie jest nieznajoma i tajemnicza“ dostrzega „skarb niewidzialny nigdzie na obszarze świata“.

Skarb ten wydzielić i uwypuklić — oto owoc pracy Żeromskiego.

Sz. (VIII b. g. IV.)

„Żeremie“.

Surowy i giętki, miękki i hardy,
Roztopił wrący rozpaczy wrzątek, —
Topił nam w duszy smutek i ból twardy...
I miłośnie zmiękczał wspomnień wątek —
Ten, którego dusza polskie żeremie,
Ten, który cucił nas i nasze plemię.

*

Czuł, myślał, — patrzał w narodu oblicze,
Widział wstecz, — poznał czas i bóle,
Targał bandaże — i zapalał znicze,
Rozkrwawił rany — i zabił króle

Co w serce narodu, w męki żeremie,
Wcisneli podłość i zgnilizny brzemię.

*

A oplótł przytem dzieje zgliszcz ojczyzny,
Prześlicznem pieniem jej świetlanych kart, —
I rzucił w popioły ziarn łez i rój żyzny...
Zmiękczył — lecz przelał w dusze męki hart.
Wciągnął, wpoił, wbil w to polskie żeremie
Rozum, oczy, duszę, woli uwielbienie.

*

Słowami kłującemi druzgotał ból,
Słowami cicho wdal rozum w ducha
Ten, polski mistrz, słów naszych i myśli król,
Ten, którego w drżeniu Polak słucha, —
Wielki — i wielkiem jest jego żeremie,
Bo dało sercu polskiemu — **Natchnienie!...**

Zygmunt **Kłodziński** (kl. VIII b).

Stefan Zeromski a charakter jego pism.

Niewatpliwie niema w życiu prawie żadnego faktu, któryby nie miał swego odbicia, echa, mniej czy więcej dźwięcznego. Te consonantia można nie tylko spotykać w życiu tem codziennem, w literaturze pod barwą onomatepei, w technice pod hasłem postępu, w życiu kulturalnem, oświatowem, czy wreszcie ekonomicznem, ale przykłady tej współdźwięczności można znaleźć między nazwiskiem danej jednostki, a charakterem tej samej — a zatem twórczości jej osoby.

Gdy weźmiemy pod uwagę nazwisko Żeromskiego z jednej strony, a jego charakter pism z drugiej, to uwzględniwszy wszelkie wpływy sugestji czy innych sil niezależnych od nas samych, zgodzimy się na jedno, że nazwisko Żeromskiego pozostaje w dosyć ciasnym zwiazku z charakterem jego pism. Zatem jest nazwisko Żeromski, odetnijmy końcówkę — s k i, która spotyka się zresztą bardzo często w polskich nazwiskach, zostanie „Żerom“. Z ogólnego punktu widzenia „żeremie“ jest to struktura, jaką sobie budują bobry, a czyż autor „Popiołów“ nie budował, jak bóbr, z ducha swego potężna, mistyczna strukturę dla swego plemenia? Weźmy inaczej żer - om (żer - omnis) żer wszystkiego. Czy to znów nie może świadczyć, iż problemy, jakie porusza Żeromski, bierze z wszystkiego czy z momentów epokowych, czy odgrywających się jakby w cieniu życia; a dalej, czy ten zbieg spółgłosek ż-r-m połączonych samogłoskami w znaczeniu oczywiście metaforycznem nie świadczy o podobieństwach z przenikaniem, wdzieraniem i docieraniem (ż-r) do kwestyj (m) tych zamkniętych niedostępnych dla ogółu. Czy przedstawienie tych zgrzytów życiowych jak np. „Dzieje grzechu“ zamkniętych i oddzielanych od szerokiego świata nie wyszło ze zgrzytu nazwiska, a co zatem, charakteru, to wielkie pytanie? Dziś takie pytania znachodzi się tu i ówdzie; to wszystko, jednak to tylko przebłyski sedna kryjącego się. Spodziewajmy się, że niedaleka przyszłość, jeżeli już nie całkiem, to w każdym

razie dużą część tych zagadek nam wyjaśni, i tych wyjaśnień będzie nie tylko udzielać, nie tylko dla epokowych autorów, jak Żeromski, ale równie dla ludzi przeciętnych.

Stan. Szpilczyński g. IV.

Gdzie słońce?...

Gdzie słońce gdzie?
Zbladł cały świat,
I radość życia,
Poszła w słońca — ślad...
Zostały tylko smutek, ciemnota
I taka straszna ze słońcem tęsknota...
Gdzie słońce gdzie?
Hej! Poza góry,
Wzięły ciemne,
Złowrogie chmury
Słońce — i mnie!!

Z. Łukaszewska (uczenica Semin. S. Münnichowej)

Technika w dzisiejszej poezji.

Wiadomem jest dobrze wszystkim, że poezja i to ta prawdziwa, nie jakieś wierszoklectwo jest oczywistym wynikiem tego, co Francuz nazywa „impression“; oczywista, że te wszystkie natchnienia są pod wpływem otaczającego świata i w pierwszym rzędzie ustosunkowują jej charakter.

Nie myślę chronologicznie przechodzić cały przebieg tych właśnie faktów, które w ten czy inny sposób przyczyniły się do stworzenia jakiegokolwiek charakteru poezji; natomiast chcę zwrócić uwagę na ten fakt, jak dzisiaj w tej zmaterjalizowanej i zindywidualizowanej epoce przebija przez poezję technika i rzeczy z nią (wiążące się) związane.

Co można rozumieć przez wyraz „technika“ w poezji; czy może branie motywów czysto maszynowych? nie! nie czysto, ale pośrednio, ale jak to należy jeszcze rozumieć i skąd właściwie to przyszło? Chcąc dać odpowiedź na te dwa pytania cofnijmy się cokolwiek wstecz. Znając dobrze poezję romantyczną, możnaby ją określić jako więcej sentymentalną, uczuciową, związaną prawie tylko z duszą ludzką, (czy jak u nas narodową). Otóż właśnie „technika“, o której chcę mówić, jest na stanowisku wręcz przeciwnem, nie duszy, ale świata zewnętrznego, realnego.

Czerpanie motywów w poezji z pierwiastków martwych, takich jak żelazo, kamień lub tym podobne, świadczy niewymownie o tem, że człowiek dzisiejszy, nie tylko w tych maszynach żelaznych chce widzieć ten warstat pracy, ale coś więcej, co bardziej odpowiada człowiekowi, „życie“ tych maszyn wewnętrzne ich upodobnione do życia naszego z wszystkiemi odmianami; i to z całą jaskrawością można dostrzec. Nie tylko bowiem w samych motywach poezji znaleźć można te pierwiastki, ale w samej budowie wierszy. Jak przedtem (klasycyzm) trzymano się wiernie zgóry oznaczonych przepisów albo (romantyzm) wypowiadano w tchnieniach jakie dusza wydaje, tak teraz da się odczuć w poezji ta wiernie odzwier-

ciedlająca dzisiejsze życie rytmika; każdy niemal wiersz świadczy o tem, że został zrodzony pod wpływem tego chwilowego, oderwanego materjalnego życia. Na tle właśnie tych chwil rysuje się całe wewnętrzne życie zimnych pierwiastków. Ten rodzaj poezji może świadczyć niewymownie, jak genjusz ludzki, nie tylko ubiera w formę piękną, to, co ma swoje życie, swoje skłonności i dażności, ale równie to, co pozornie zdaje się pozostawać pod znaczeniem „martwej“ natury.

Wyrazić sąd narazie o tych dążnościach jest trudno, zresztą głosy w tej sprawie mogą być podzielone. Faktem jest, że jest to nowy prąd, nowy typ ducha ludzkiego. a nam, którzy mamy iść z postępem naprzód, nie wolno nastawiać się wrogo do tych prądów, przeciwnie, pochłaniając stare zasady, stare formy, przeszczepiać musimy je w nowe, by stanąć na szczytach twórczości ducha ludzkiego. Ryszard W. (kl. VIII b).

Przypomnienie.

Pamiętasz dzień, ten jasny dzień,
Co to był już ostatni?
Pamiętasz słonko, — sosny cień
I ten kraj miły, bratni?
Pamiętasz toń, — jeziora toń,
Co „naszem“ krótko było,
Gdzie „nura“ dawaj, wodę goń,
Gdzie pływać się uczyło?
Pamiętasz las, — na piasku las,
Ogniska wieczór trzaski,
A ponad tobą gwiazdy drżą,
Na niebie zorzy blaski?
Pamiętasz pieśń, — harcerską pieśń
I piosnkę łobuzowską,
Co było na „komendy“ cześć,
Pamiętasz pieśń beztroską?

Lidja Stankiewiczówna
(kl. VIII, filji Państw Gim. Żeńsk. w Krakowie)

Wiatr halny.

Z gór w doliny jak orzeł skalny,
Szedł wiatr halny.
Król wichrów, — władca gór tatrzańskich, —
Pan skał, przepaści, dróg bezpańskich...
Szedł.
Szedł, znacząc drogę — zniszczeniem,
Rwąc drzewa i niszcząc drogi.
Rozsiewając pełno trwogi —
Biegł.
Wielkiej mocy swem ramieniem,
Zmiatał skały i granity.
Chmury rozbijał o szczyty.

Skakał w przepaści, znów się wznowił,
Skał okruchami góry r o s i l, —
I wyl w dolinach, — niszczący,
Oddechem swoim świszczący —
Szedł.
Prując powietrzne przestrzenie
Podniecając boru drżenie — — —
Biegł.

Zbigniew Werud (kl. IV b).

Do K.....

Ślesz mi w swym liście: Polski Zmartwychwstanie,
Odezwy rymem silne — do rycerzy,
Ale nie myślisz, że Polski wzmacnianie,
Do nas należy.

Piszesz mi słowa pełne werwy, siły,
któremi w serca uderzasz jak gromem,
Ale nie myślisz, że to my, mój miły,
Ojczyzny złomem.

Że w pośród naszych dzisiaj wątlych piersi,
Jakby wśród kopij żelaznych husarzy,
Pracować będziem my, młodzi — najśmielsi —
U Polski — straży.

Bo my będziemy temi kamieniami,
Które Bóg rzuca z niebiosów na szaniec,
Zawsze gotowi za swymi wodzami,
Iść w świata kraniec.

Naszym udziałem — praca robotnika,
Ciężka, owocna, ciągła i gorąca,
Która do wnętrza serc i dusz przenika
Wiecznie... bez końca...

Marj. Plezia (ucz. II kl., gimn. III)

W trzechsetlecie śmierci Szymona Szymonowicza.

Trzy zgórą wieki minęły, jak zamknął powieki nasz polski, europejski humanista, a zarazem pierwszy sielankopisarz Szymon Szymonowicz (Simon Simonides * 1558 † 1629 r.), poeta „z Bożej łaski“. Jako autor nie tylko wsławił się jako doskonały poeta łacinnik, ale zarówno jako autor poezyj, pisanych w języku ojczystym.

Wielu znakomitych na ówczesne czasy krytyków, jak Justus Lipsius, później Angelo Durini, nuncjusz papieski w Polsce za Stanisława Augusta, dają mu pierwszeństwo nad wszystkimi rymotwórcami współczesnymi, którzy pisali w języku łacińskim. Nadewszystko jednak sławę sobie pozyskał przez pisma polskie i tej to sławie zawdzięcza, że go zaszczycono szlachectwem, z nazwiskiem Bendońskiego. Szymonowicz nie szedł w ślady Kochanowskiego, który doświadczał sił swoich w poezji lirycznej, w dramacie i w epopei, ale pierwszy wziął się do sielanek.

W sielankach swoich jest on prawie, że oryginalny; nie myślał naśladować ani Wirgiljusza, ani Hiszpanów, ani poetów francuskich. Z początku szedł za Teokrytem. zarazem jednak wpadając coraz bardziej na tor swój własny, utworzył rodzaj oryginalny, wydał kilka sielanek czysto narodowych, pełnych prawdy i dźwięku. Po Teokrycie jest to największy pisarz idylliczny. Przewyższa on Wirgiljusza. Wirgiljusz bowiem nie miał talentu dramatyka, nie umiał osób swoich prowadzić w rozmowę. Szymonowicz, dramatyczniejszy od niego, jest lepszym daleko malarzem krajobrazu, który u Wirgiljusza zawsze niewykończony, a u sielankopisarzy francuskich wcale niema miejsca.

Wszystkie jego sielanki można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej prócz Teokryta dostarczali mu osnowy Maschus i Bion; brał z nich obrazki, a szczególniej piosnki greckie, które jednak zabarwiał kolorem miejscowym i przenaradawiał. Wiedział o tem, że, aby utworzyć sielankę oryginalną, trzeba ją o ile możności zbliżyć do pieśni narodowej: jednak nie zachował całkiem stylu pieśniowego, nie uczynił jej zupełnie liryczną, owszem nagiął bardziej ku formie dramatycznej. W wierszowaniu, w toku rymotwórczym ma wiele podobieństwa do wersyfikacji romantycznej; nie lęka się przechodzić z wiersza na wiersz, nie ubiega się o bogactwo rymów, jest nadewszystko dramatyczny.

(Zczasem, kiedy wersyfikacja francuska wzięła górę w literaturze polskiej, nie umiano ocenić wartości wierszowania poety).

Dziś, kiedy minęło tyle lat, gdy wspominamy tego zasłużonego poetę, należy podnieść jego wartość i stanowisko w literaturze, a zarazem zapamiętać i uwiecznić nazwisko tego naszego ostatniego europejskiego humanisty, który wprowadził do naszej literatury, a w szczególności do utworów zupełnie oryginalnych pierwiastek narodowy polski. **R. Wir.** (uczeń klasy VIII).

Kiedym Farysem był...

Śpiewałem ongiś fanfary,
Kiedym farysem był —
Dziś psalmy — śpiewam (bez wiary) —
Gdy brak mi wiary, sił...

*

Dawniej głębiny mogłem pruć
I czoło stawiać burzom —
Dzisiaj — zmącona życia łódź,
Fanfary już nie wtórzą!...

*

Los, nie dozwala Gwiazd już mieć? —
Więc ma się Życie — mącić?...
...Bo każdy krok, to syk, to sieć,
Co — z **Dróg** mnie chce — odtrącić!

*

Choć gwiazdy, gwiazdy rzucić,
Los — dzisiaj stracić kazał — —
Piosenki dalej, będę nucić
I prawdy... w pieśniach gadał...

*

Lecz, by zagrały znów fanfary,
— Ducha mi wskrzesić trzeba,
Dziecinne wskrzesić dawne wiary,
Iść po nie, iść do — Nieba...

*

Bo tam, bo tam — w niedoli życia,
Jeden Ostoi: Złoty Róg —
Na życia dole, szczęścia śnicia,
Dobry, Wszechmocny, Wieczny — Bóg!...

L. O. stary uczeń g. IV.

Imieniny P. Dyrektora naszego Zakładu.

We czwartek, dnia 17 stycznia obchodził imieniny P. Dyrektor Antoni Kukliński. Serdeczne życzenia im. Grona P. T. Prof. złożył Solenizantowi senior ks. prof. Wl. Macheta i Reprez. Kom. Rodz. p. Bochenek.

Po czterech godzinach nauki odbyła się wspaniała uroczystość ku czci kochanego przez młodzież Solenizanta. W pięknie przybranej sali zgromadzili się uczniowie zakładu, oraz grono profesorskie i przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego, aby dostojnemu Wychowawcy złożyć wyrazy prawdziwej życzliwości i wdzięczności.

Uroczystość rozpoczęła się przy dźwiękach orkiestry zakładowej, oraz muzyki symfonicznej, poczem kolega St. Szpilczyński uczeń kl. VIII. w serdecznej i podniosłej mowie złożył życzenia w imieniu starszych uczniów. Następnie kol. Cichoń uczeń kl. I., w kilku szczerych i miłych słowach wyraził wdzięczność imieniem uczniów niższego gimnazjum, a jako przedstawiciel Sodalicji, kolega Woźniakiewicz z kl. VIII., w swej mowie oddał hołd niestrudzonemu przyjacielowi młodzieży i niezmordowanemu pracownikowi na niwie szkolnej, kończąc okrzykiem „Niech żyje nasz Ukochany Pan Dyrektor“.

Po złożeniu życzeń dziękował Pan Dyrektor w serdecznych i rzewnych słowach uczniom za złożone życzenia, a nawiązując do słów mowców o potrzebie „miłości“, podkreślił jej wartość i potrzebę w życiu szkolnem.

Uroczystość zakończyła orkiestra odegraniem szeregu utworów.

Przemówienie generalnego mowcy kol. Szpilczyńskiego, brzmiało jak następuje: (Podajemy je ze względu na szereg znamiennych wypowiedzeń).

Dostojny Panie Dyrektorze!

Utartym zwyczajem, należałoby w tej podniosłej chwili, jaką jest dzień dzisiejszy, złożyć imieniem wszystkich współkolegów, jak najserdeczniejsze życzenia imieninowe. Zanim jednak spełnię ten miły obowiązek, niech mi będzie wolno zastanowić się nad tem, jak właściwie należy nam uczcić ten dzień, by i Tobie Czcigodny P. Dyrektorze przyniósł tę chwilę radości, iskrę szczęścia, a nam to wewnętrzne zadowolenie, że w dniach dla Ciebie trudów i mozołów przyszliśmy z tą ulgą, z tą chwilą oderwania się od zwyczajnego biegu życia.

Nie przyszliśmy z upominkami, podarkami, czy zdawkowemi objawami płytkiego uczucia. Nie! Wiemy dobrze, że i Ty podobnych oznak nie masz w wielkiej cenie; prawdziwa wdzięczność, prawdziwa miłość nie polega

na spełnianiu rzeczy odręcznych, chwilowych, ale na gotowości narażenia się nawet na ciężki los, byle tylko dopełnić obowiązku serca, zwłaszcza, kiedy doznajemy Twej nie urzędowej, szkolnej, ale wychowawczej ojcowskiej opieki.

Wszczepiałeś i wszczepiasz w nas te nieskazitelne ziarna ideałów, upatrując cierpliwie obfitych plonów; jak kiedy rolnik, patrząc na złociste łany, które czasem wiatr, czasem burza nagnie do ziemi, nie zżyma się, nie smuci, przeciwnie, cieszy się lepszem na przyszłość, kiedy zaś to nadejdzie, spostrzeże, jak daleko okiem sięgnąć można, zasłane łany pełnemi kłosami, uginające się niemal pod własnym ciężarem. Niebiański ten obraz natury, zdaje się rwać jego piersi ze szczęścia, któremby chciał całe przestworza napełnić i dzielić się niem już nie z ludźmi, ale z Bogiem.

Nie myślę tu idealizować! Idealizować, to nie śmieć spojrzeć sobie w oczy, nie być zdolnym widzieć rzeczy takiemi, jakie są! A przecież ile tu jaskrawych i oczywistych dowodów? Niemal w którenkolwiek kąt działalności gimn. spojrzeć, odrazu można wyczytać ślady Twojej bezbrzeżnej troskliwości i opieki. Czy zdołałbym to wszystko zliczyć, co wyraźnie wskazuje, że dokonało się za Twoją interwencją. W ostatnich dniach podjęto projekt wydawania pisemka, obejmującego nie tylko młodzież tu na terenie gimnazjum, czy Krakowa, ale i w innych miejscowościach, i teraz nie odmówiłeś, przeciwnie starałeś się je popierać, już nie mówię bezpośrednio, ale i moralnie przez tworzenie sprzyjającej mu atmosfery. Wiele możnaby jeszcze wydobyć szczegółów.

Co nam więc pozostaje, by godnie i jak przystało na uczniów IV gimnazjum spędzić ten dzień?

Najenergiczniejszy człowiek potrzebuje, by go ktoś kochał, inaczej czuje chłód i jego energja zwraca się przeciw życiu.

W tem morzu zła, głupstw, niepewności, zwątpień, jakiem jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia: niewątpliwa, niespożyta, wieczna miłość. W jej nimbie niknie wszystko i zdaje się być błahostką. Że kroczyłeś do niej, zawsze przez ofiary, wiemy o tem my, którzy niezadługo będziemy musieli opuścić mury tego zakładu.

Dziś, kiedy nadszedł ten dzień, w którym nam wolno wyrazić swoją duszę w tych kilku słowach, wypowiadam je w imieniu nas wszystkich tu obecnych uczniów. Przez wszystkich serca przechodzi to samo jedno wszyscy to wyznają — miłość, jaka wiąże serca Ojca Szlachetnego z wdzięcznemi sercami synów. Z utęsknieniem czekaliśmy, na ten dzień, w którym moglibyśmy złożyć ten akt; dzień nadszedł. Bez szumnych panegiryków, bez pustych wyrażeń składamy Ci w tym imieninowym upominku, to, o czem marzyli poeci, to na czem światu zbywa, to, w co każda nasza uroczystość winna obfitować, a w szczególności dzisiejsza, co napewno nie zaledwie milszą chwilkę przynosi, ale, co wyrazi to, na czem się świat opiera, nieskazitelne uczucie miłości wdzięcznych wychowanków

---

KRONIKA.

WYCIECZKA DO „PAŁACU PRASY". Dnia 14 stycznia klasa VI naszego zakładu zwiedziła „Pałac Prasy" pod przewodnictwem p. prof. Dąbrowskiego który uczniom udzielił szereg cennych objaśnień, z zakresu druku i wydawania dziennika.

ZWIEDZENIE OKRĘGOWEJ WYSTAWY SZKOLNEJ. Dnia 12 stycznia gimnazjum IV zwiedziło okręgową wystawę szkolną, mieszczącą się w gmachu gimnazjum VIII. Wystawa ta przedstawiała się nader imponująco; wśród licznie nagromadzonych zbiorów z różnych dziedzin życia, tak szkolnego, jak i pozaszkolnego, eksponaty uczniów naszego zakładu przedstawiły się bardzo okazale.

WŁADYSŁAW GŁĘBOWICZ, uczeń Va. gimn. IV. otrzymał w nagrodę za zadanie p. t.: „O oszczędności" książeczkę wkładek Kasy Oszczędności miasta Krakowa, numer 364613. ze złożoną kwotą 10 (dziesięciu) złotych. — Również uczeń VIII a. **J. Goyski** otrzymał takąż nagrodę.

IMPREZY GIMNAZJALNE W VIII. GIMNAZJUM W CZASIE OKRĘGOWEJ WYSTAWY. W dniu 10 ub. m. godz. 5: odbył się Odczyt z przeźroczami p. t.: „Wenecja", wygłosił prof. Sroczyński; 11 ub. m. godz. 5: Wieczór francuski (rzeczy wybrane) uczenice gimnazjum żeńskiego krak. oraz ucz. VII gimnazjum; 12 ub. m. godz. 4: Wieczór kolęd ludowych i zwyczai; 13 ub. m. godz. 4; Chór Szkół powszechnych; 14 ub. m. godz. 5: Odczyt z przeźroczami p. t. „Watykan"; 14 ub. m. godz. 4: Wieczór kolęd; 18 ub. m. godz. 5: Chór szkół średnich; 17 ub. m. godz. 5: Odczyt p. t.: „Neapol"; 18 ub. m. godz. 4: Chór szkół powszechnych.

W lokalu Wystawy Okręgowej Szkolnej dniai 12 i 13 ub. m. odbyły się popisy chórów szkół powszechnych i średnich w Krakowie. W produkcjach wybiły się na czoło chóry gimnazjum VIII (dyr. B. Wallek-Walewski); Państwowego Seminarjum naucz. żeńskiego (pod kier. p. Orzelskiej) i męskiego (pod kier. p. Koniora); Seminarjum pryw. im. Św. Rodziny i chóru uczennic Freizendanca. W produkcjach orkiestr na czoło wybił się świetny zespół orkiestry symfonicznej gimn. IV, odgrywając szereg utworów polskich, rzadko słyszanych w produkcjach szkolnych.

Poniżej zamieszczamy podobiznę zespołu orkiestry; w środku (siedzi) kurator orkiestry prof. Kupczynski, obok dyrygent Pileski.



WYCIECZKA „THE CATHOLIC ASSOCIATION" DO POLSKI. W sierpniu br przybędzie do Polski wycieczka Stowarzyszenia „The Catholic Association" z J Eminencją Ks. Kardynałem Bourne, prymasem Anglji na czele, w celu zwiedzenia naszej Ojczyzny, a zwłaszcza **Powszechnej Wystawy Krajowej.** **J. R.** (kl. VI.)

BIEGI NARCIARSKIE W KRAKOWIE O ODZNAKĘ ZA SPRAWNOŚĆ Polskiego Związku Narciarskiego. Kraków 13 stycznia w niedzielę, był widownią pierwszych w tym sezonie, zawodów narciarskich. Zawody ściągnęły liczną liczbę

123 narciarzy, przybyłych w celu wykazania swej umiejętności jazdy na nartach. Pierwsze wyruszyły ze startu panie (trasa 8 km. — norma 1 g. 20 min.); pierwsza przysła do mety p. **Sawczakówna** (S. N. T. T.) 52.12. Następnie chłopcy (od lat 12 do 15), trasa 4 km. — norma 40 minut. Pierwszy przychodzi **Moeser,** niestowarzyszony 32.44. W biegu juniorów na 9 klm. z normą 1 godz. 20 min., najlepszy czas osiągnął **Słowik** (S. N. T. T.) 49.02. Bieg seniorów 12 klm. norma 1 godzina 30 minut, zdobywa pierwsze miejsce Maurizio (A. Z. S.) 1.08.53.

Pomimo silnego wiatru i złych warunków śnieżnych, narciarze krakowscy, zdali świetny egzamin swej sprawności narciarskiej, zdobywając aż na 123:96 odznakę za sprawność P. Z. N. Bez zarzutu również okazała się organizacja zawodów, wspomagana przez 5 baon łączności. Przy starcie zgromadziło się kilkaset osób, mimo mrozu i zawieruchy. Skoki dla juniorów nie odbyły się z braku śniegu, lecz odbędą się w najbliższym czasie.

Z naszego zakładu brało udział w zawodach 7 narciarzy. I tak: Nowotny, Kleczewski, Rouppert, Skrochowski, Stella - Sawicki, Porębski, Chmiel, wszyscy przybywają do mety, osiągając dobry czas. **J. Stella - Sawicki** (kl. VII.)

ZE SCENY, Z KINA I ESTRADY.

WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI. W gimn. I. im. Nowodworskiego odbył się bardzo piękny „Wieczór ku czci Mickiewicza“. Godnym pochwały jest nawrót młodzieży ku hasłom i ideom Mickiewicza.

„JASEŁKA“. W dniach 5 i 6 ub. m., staraniem uczniów i uczennic gimn. w Bochni odbyły się cztery przedstawienia „Jasełek“ w lokalu tamtejszego gimnazjum. Na program złożyły się obok scen efektownych, jak grupa śpiewających aniołów, oświetlana reflektorami, sceny narodowe polskie (tańce) patrjotyczne, (monologi); prócz tego uwidoczniono na scenie balet (panien) w sali tronowej Heroda. Całość, aczkolwiek zmienna, przedstawiała się nader dodatnio. W przerwach przygrywała orkiestra symf. gimnazjalna. Gimnazjum w Bochni urządza takie przedstawienia już od kilku lat, przyczem zaznaczyć należy, że posiada własne ubiory i dekoracje teatralne; niech to służy za przykład innym zakładom naukowym młodzieży, które nie są zaopatrzone w żadne rekwizyta teatralne, a swoich talentów nie uwidaczniają na zewnątrz!

ODCZYTY O KRAKOWIE. Staraniem Towarzystwa Miłośników Krakowa rozpoczęto w tych dniach cykl odczytów p. t.: „Kraków w XIX stuleciu“. Pierwszy odczyt „Kraków jako ośrodek myśli politycznej“ wygłosił prof. Kutrzeba. Odczyt ten odbył się w sali Izby Handlowej Kraków, ul. Długa L. 1 we środę, 9 stycznia. Prelegent przedstawiając historyczny bieg wypadków ostatniego stulecia na terenie naszej Ojczyzny, podzielił go na trzy okresy, zaznaczając z naciskiem, że Kraków, chociaż nie odegrał najwybitniejszej roli w minionem stuleciu, to jednak w dużej mierze przyczynił się do rozwoju myśli politycznej Polski.

Zaznaczyć należy, że odczyt odbył się przy małym stosunkowo procencie obecnych; może przyszłe odczyty (środowe) zainteresują szerokie rzesze kolegów.

Drugim odczytem był odczyt dyr. A. Chmiela p. t.: „O samorządzie Krakowa“.

Trzeci odczyt wygłosił prof. Uniw. Jag. Dr T Sinko na temat: „Poezja Krakowa w XIX wieku“. S. S.

Z historji esperanta.

Dzisiaj każdy inteligentny człowiek rozumie, jaki pożytek przynosi język międzynarodowy. Żyjemy w czasach, w których udoskonalono środki komuni

kacji, pocztę, kolej, telegraf, telefon, radjo-telegraf, radjo-telefon, awjatykę, które zerwały całkiem mury oddzielające nas od innych narodów. Wprowadzenie języka międzynarodowego nie może być bezużytecznem; języki ojczyste będą żyć nadal po wszystkie czasy w literaturze „pięknej", w codziennej rozmowie współobywateli i w rodzinie.

Twórcą esperanta jest Dr Ludwik Zamenhof, urodzony w r. 1859 w Białymstoku. Dr. Zamenhof już od swojej młodości zaczął pracować nad stworzeniem języka międzynarodowego. Pierwsza książka do nauki esperanta ukazała się w roku 1887, podpisana pod pseudonimem „Dro esperanto" Dr. Zamenhofa Pierwszy kongres powszechny esperantystów odbył się w roku 1905 w Bolonji Esperantyści w Ogólnem Towarzystwie Esperanta, którego siedzibą jest Genewa, z zapałem powzięli na wszystkie sposoby rozpowszechnić piękną ideę „Esperanta", tak nazwaną, międzynarodową, ideą esperanta. Obecnie literatura esperancka obejmuje 400 dzieł. — My również starajmy się rozpowszechniać i wprowadzać w użycie „Esperanto".

El la historio de Esperanto.

Hodie ĉiu inteligenta homo komprenas, kia utilo alportas linguo internacionala.

Ni vivas en la tempoj, en la kiuj perfektigaj rimedoj de komunikigo, poŝto fervejoj, telegrafo, telefono, radiotelegrafo, radiotelefono kaj flugeco detruis preskau komplete muroj segregintaj miaj de aliaj naciroj. Enkondukeco de linguo internacionala ne povas plenumi 'malutilon; linguoj patraj vivos per tutaj tempoj en la literaturo bela, en la cotidiano parolo inter samcivitanoj kaj en la familio.

Kreinto de la esperanto estas dro Ludoviko Zamenhof naskiginta en la jaro 1859 en Bialystok. Dr. Zamenhof jam de sia knabeco komensis studi kaj prilaberi internacian linguon. La unua lernolibro de esperanto aperis en la jaro 1884 subskribita de Dro Esperanto pseudonimo de Dr. Zamenhof. La unua tutmonda kongreso de esperatistoj okazis en la jaro 1905 en Bolonjo. La esperantistoj en Universala Esperanta Assosio, kies sidejo estas en Geneve fervere interhelpas unna la alian, ĉiu — maniere penante efektivigi la belan ideon de l'Esperantismo tiel nomatan internan ideon de Esperanto. Nune la literaturo esperanta attingas 400 verkoj.

Ni tiel - sane **kunagu disvastigi** kaj **enkonduki en uvaden** „Esperanto".

St. Szpilczyński (kl. VIII b. gimn. IV.)

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

Cenne Wydawnictwa Krak. Spółki — to „Bibljoteka Narodowa".

Dobrze wydana książka, to niewątpliwy zysk dla czytelnika (a przedewszystkiem dla — wydawcy). Przysłany nam świeżo „Almanach" Krakowskiej Spółki Wydawniczej zdanie to najzupełniej potwierdza. W przeciągu lat 10-ciu „Krakowska Spółka Wydawnicza" wydała p. t. „Bibljoteki Narodowej" setki już dzieł z zakresu polskiej i zagranicznej literatury, które wszystkie świadczą jak najlepiej o jej poczynaniach. Świeżo nadesłane nam tomiki: Goethego. Herman i Dorota, w tłómaczeniu Jenikiego, a w opracowaniu Z. Zagórowskiego. Byrona. Manfred i Kain w tłómaczeniu Z. Witkowskiej, a w opracowaniu A. Tretiaka. Mickiewicza „Grażyna" ze wstępem J. Tretiaka, a objaśnieniami H. Życzyńskiego, K. Brodzińskiego: Wspomnienia mojej młodości, w opraco-

waniu A. Łuckiego, Fr. Zabłockiego: „Sarmatyzm“, w opracowaniu L. Bernackiego, Sępa Sarzyńskiego „Rytmy...“ w opracowaniu T. Sinki — świadczą niewymownie, iż te tomiki (i inne, już w setkach pozycyj wydane) — mają pod każdym względem idealną wartość, i dlatego to wydawnictwo „Bibljoteki Narodowej“ wykonywane przez „Krakowską Spółkę Wydawniczą“, zasługuje ze wszech miar na poparcie, zwłaszcza w szkołach ze względu na to, iż dzięki tej „Bibljoteki Narodowej“ podają krytyczny tekst i doskonałe komentarze, jakich dotąd nie mieliśmy w wydawnictwach, przeznaczonych dla szkoły i użytku inteligentnej publiczności. Nakładem tejże „Krakowskiej Spółki Wydawniczej“ ukazała się niedawno, rozsławiona już dziś 2-tomowa powieść Zofji Kossak-Szczuckiej p. t. „Złota Wolność“, którą niektórzy krytycy stawiają wyżej od najznakomitszych powieści H. Sienkiewicza (vide: „Tęcza“, Nr. 2 z 10 stycznia 1929 r.). — Wydawnictwa tedy „Krakowskiej Spółki Wydawniczej“ zasługują na pełne uznanie. **K.**

Walka o Pomorze. Autor tego dzieła, Wacław Sobieski, z głębokiem uczuciem jasno i przystępnie kreśli nam bieg wypadków poprzez tysiąclecie. W niewielkiem, bo zaledwie dwieście z czemś stron mającem dziełku, ujmuje autor wprost bogactwo materjału, faktów i szczegółów dla wielu nieznanych. Od pierwszej aż do ostatniej karty przenika to dzieło głębokie uczucie patrjotyczne, przeto ujmuje za serce i porywa każdego czytelnika. Śmiało rzec można, że książka ta posiada bardzo wysoką wartość. Przytem jest tak dostępną dla każdego, iż może służyć jako dzieło do specjalnych studjów historycznych, lub też może być używana jako podręcznik szkolny.

Pomnik architektury. Ukazał się świeżo wydany duży tom, starannie opracowanych studjów architektonicznych Tadeusza Szydłowskiego, „Pomnik Architektury Epoki Piastowskiej“. Szydłowski zwiedził i zbadał szczegółowo zabytki architektoniczne na terenie województwa krakowskiego i kieleckiego. Wiadomości te ujął jasno i zrozumiale tak, że zabytki przeszłości łatwo można sobie wyobrazić na ówczesnem tle.

Ponadto wzbogaca dzieło około 200 zdjęć fotograficznych, na pięknym kredowym papierze. Trzeba dodać, że Szydłowski niesłychanie wzbogacił naszą literaturę swoją cenną pracą.

O dwóch takich, co ukradli księżyc. Taki tytuł dał swej nowo wydanej książce p. Kornel Makuszyński.

Dwaj arcyłobuzy, Jacek i Placek, przekraczający miarę tego, na co nawet najwięcej rozwydrzeni chłopcy mogą sobie pozwolić, chłopcy o oschłych i samolubnych sercach, muszą przejść dobrą szkołę w swej wędrówce do kraju. Wiele prób i przygód nie szczędzi im autor. One bowiem przykują uwagę każdego czytelnika i przysporzą Makuszyńskiemu licznych rzesz zapalonych czytelników.

Na szlaku sławy, krwi i złota. Pod tym tytułem ukazała się nowa książka Stefana Barszczewskiego. Autor przedstawia dzieje odkrycia Ameryki, a mianowicie: wyprawy Kolumba, Mendora, Korteza, Pizarrów, dzieje podboju wysp Antylskich, Meksyku i Peruwji. Następnie przedstawia sylwetki bohaterów, rycerzy, władców Meksyku i Peruwji, urzędników, zdrajców i t. d.

Książkę tę zdobią liczne portrety i rysunki. **J. Rzegost** (klasa VI.)

Dział szachowy.

Począwszy od czwartego numeru postanowiła redakcja „Naszej Myśli“ rozszerzyć znacznie objętość pisemka, wprowadzając do niego nowy dział, mianowicie szachowy. Uprasza się zatem wszystkich miłośników tejże gry o łaskawe

nadsyłanie artykułów w rodzaju sprawozdań z zawodów lub ciekawych rozwiązań.

Redakcja.

Powstanie gry szachowej.

Historja powstania gry szachowej nie jest nam dotychczas znaną i prawdopodobnie nigdy nie będzie. Przyczyną tej niejasności jest to, że czas powstania tejże gry, kryje się w mrokach dziejów starożytnych, które zazdrośnie strzegą swych tajemnic przed okiem ciekawych badaczy. Jedynym materjałem któryby mógł nieco rozjaśnić tę tajemnicę, sa podania o powstaniu gry szachowej, znajdujące się jednak prawie u wszystkich ludów wschodnich, wobec czego nie wiadomo, które z nich można uznać za prawdziwe lub najwięcej do prawdy zbliżone.

Najnowsze wykopaliska z grobowców egipskich pochodzących z XXX w przed Chrystusem, udowadniają, że już wtenczas znaną była Egipcjanom gra na tablicy, przypominającej wyglądem szachownicę. Również literatury, perska i arabska zawierają w tej mierze mnóstwo aluzyj.

Jednakowoż za kolebkę szachów należy uważać nie Egipt, Persję czy Arabję, lecz Indje, gdyż posiadają one najwięcej danych ku temu.

Literatura indyjska z XV wieku zawiera bardzo wiele wzmianek o grze 32 figur, walczących z sobą na tablicy. Również bardzo prawdopodobnem wydaje się indyjskie podanie o mędrcu Ben Daherze, który żył około r. 1000 przed Chrystusem. Głosi ono, że mędrzec ów swym wynalazkiem szachów chciał królowi Balhibowi, strasznemu ciemięzcy poddanych, poglądowo wykazać, że bez nich król niema znaczenia. Gra i zręcznie przeprowadzona iluzja podobała się władcy nadzwyczajnie; nakazał więc mędrcowi wybrać sobie jakie chce wynagrodzenie.

Gesza Ben Daher, spełniając polecenie króla rzekł: „Królu! nakaż zawiadowcy Twych śpichlerzy, aby mi wydał tyle ziarnek zboża, ile nagromadzi się, gdy na pierwsze pole szachownicy położymy jedno. na drugie dwa, na trzecie cztery i na każde następne z 64-ch pól szachownicy podwójną liczbę ziarnek na poprzedniem polu położonych“. Król zrazu niechętnie wysłuchał tej prośby, zdumiony jej błahością, nakazał jednak, by ją spełniono. Jakże przeraził się potem, gdy stanął przed nim struchlały skarbnik i doniósł, że wszystko zboże, które wyrosło od stworzenia świata nie zaspokoiłoby życzenia mędrca. Suma ziarnek wynosiła 18...446,744,073,709,551,615—37½ biljonów miarek zboża.

W czasach historycznych szachy były już grą na wschodzie ogólnie znaną, w Europie zaś przez długie jeszcze wieki uchodziła za rozrywkę królów i książąt. Stąd też nadano jej zczasem nazwę „gry królewskiej“, na jaką rzeczywiście zasługuje.

H. Frankiewicz (ucz. VIII b. gimn. IV)

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Autorowi: **Stokrótki,** zamieścimy w miarę miejsca; prosimy o dalszą współpracę. — **Do czynu!** — nie zamieszczamy ze względów technicznych; pożądanem jest osobiste porozumienie się z redakcją. — **Tatry:** słabsze od Boru. U progu **Nowego Roku** — już rok stary; rymy! — **Czas mija:** Słabe ujęcie dobrej treści. **Ślizgawka w Sokole:** Radzimy dużo czytać i więcej zwracać uwagi na artystyczne wykonanie utworów. — **Na Nowy Rok:** Redakcja musi mieć bliższe wiadomości o osobie autora.

ZAGADKI.

Bilety wizytowe.

Ułożył Lesław Koch, uczeń III kl. szkoły ćwiczeń.

Z. A. TREPKA	Z. DUNKIĘR	O. IN. MARKIZ
A. Ł. KARBAZ	Z. G. SAIKĘR	R. A. KELZ

Ułożył A. Majewski.

Z. GĄCOMAR — RADOM	K. WARSKI-KRÓLEWIEC	Z. LEDNACKI

Odgadnąć zawody tych osób.

Rebus.



Zadanie konikowe.

(Ułożył A. Majewski).

				Y				
	L			A			A	
		N	Ś	E	M	S		
Y		G		Z		A		Z
		C	I	I	S	N		
	N		K	Ę	N		Z	
		M	M	A	I	I		
		L				J		

Zaczynając od pola ograniczonego grubą kreską, odczytać ruchem konika szachowego.

Dostawianki.

Rzeka w Europie + liczebnik = ozdoba mieszkania
Część drzewa + przyrząd do jazdy = nazwisko
Miecz + imię męskie = dzieło
Spółgłoska + lekarstwo + samogłoska = napój
Spółgłoska + zwierzę rzeczne + zaimek wskazujący = miasto.

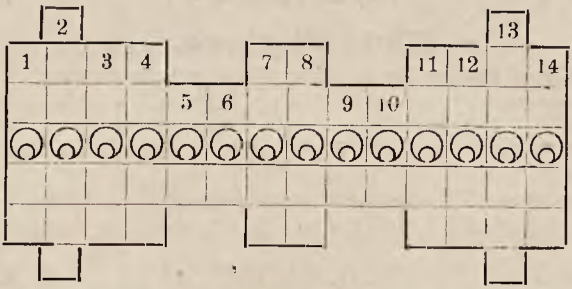
Kwadrat magiczny. (Ułożył Wł. Szwabowicz).

× × × × × Kamień szlachetny
× × × × × Piękność
× × × × × Imię męskie zdrob.
× × × × × Doskonałość
× × × × × Miasto na Pomorzu.

Szarada. (Ułożył Wł. Szwabowicz kl. VIII b g. IV)

Pierwsza i trzecia w lesie każdemu jest znaną,
Pierwsza i pół drugiej w domu jest trzymaną,
Trzecią i drugą w oznaczonym posłać trzeba czasie
Pół pierwszej i trzecia w wielkiej płyną masie,
Gdy słońce przygrzeje i skowronek wstanie,
Całość bardzo często mieści się w salonie.

Logogryf. (Podał A. Majewski).



W środkowy rządek poziomy ⌓, wpisać imię i tytuł dzieła wielkiego poety polskiego, a w rządkach pionowych słowa o następującem znaczeniu: 1) Wrota, 2) Przydomek króla polskiego, 3) Pogłębiarka, 4) Miasto syberyjskie, 5) Miasteczko w Belgji, 6) Zabawa, 7) Wodna arterja komunikacyjna, 8) Miasto nad Bohem, sławne z bitwy, 9) Wielki gwóźdź, 10) Część ciała, 11) Miasto w Niemczech, 12) Imię męskie, 13) Lud słowiański, 14) Wódz rzymski.

Rozwiązania zagadek z numeru (3)-go „Naszej Myśli".

Łamigłówka literacka:

1) Kordjan
2) Król Duch
3) Balladyna
4) Żmija
5) Kulig
6) Marja Stuart
7) Złota Czaszka
8) Beniowski
9) Wacław
10) Mindowe
11) Lilla Weneda
12) Paryż
13) W Szwajcarji
14) Krakus
15) Beatrix Cenci

Logogryf:

Rewja — R
Olsza — O
Dzida — D
Zefir — Z
Irena — I
Nygus — N
Afisz — A
Pasja — P
Oliwa — O
Łydka — Ł
Aries — A
Narty — N
Igrać — I
Error — E
Całun — C
Kobza — K
Indje — I
Cewka — C
Hańba — H

Szarada:

Ku — ry — ty — ba

Zagadki:

Korab Barok Grom Morg

Bilety wizytowe:

Sklepikarz, Artysta filmowy, Leśniczy
Primadonna, Katecheta, Sublokator.

Dobre rozwiązanie niektórych zagadek nadesłał A. Święcicki, IV A. gimn. IV.

Wszystkich Szaradzistów i Rebusistów prosimy bardzo o nadsyłanie swych prac z podpisami (imię i nazwisko)

Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji. Święcicki A.: Szarada dobra. — A. Ziemba: Jak na pierwszaka, rebus doskonały. — S. H. O.: Wszystkiego nie zamieścimy, prosimy o dalszą współpracę. — Wł. Greszczuk: Zamieścimy w miarę miejsca. — Wł. Górecki: Krzyżówka dobra, zamieścimy w miarę miejsca. — J. Konopka: Krzyżówka zbyt łatwa. — Miś: Dziecinnie ujęta. — J. Frischer: Rebus za łatwy, szarada również. Prosimy o dalsze. — Ali-Baba: Dobry logogryf był w numerze 3-im, więc o takie prosimy.

P. T. KORESPONDENCI!

Prosimy o nadsyłanie rękopisów a) czytelnych (w miarę możności pisanych na maszynie), b) pisanych po jednej stronie, c) z pełnem nazwiskiem (dla redakcji); do druku może być pseudonim.

Redakcja i Administracja „Naszej Myśli" — Kraków, Gimn. IV. im H. Sienkiewicza ul. Krupnicza l. 2

Redaktor „Naszej Myśli": **Stan. Szpilczyński.** — Admin. **H. Frankiewicz.**
Kurator czasopisma: **Prof. Wład. Koch.**

Nakładem Komitetu Rodzicielskiego, Gimn. IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.